

*Piotr Forecki*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
<https://orcid.org/0000-0001-8156-5326>  
[piotr.forecki@amu.edu.pl](mailto:piotr.forecki@amu.edu.pl)

## Książki pod specjalnym nadzorem

### Streszczenie

Pierwsza książka Mirosława Tryczyka na temat udziału Polaków w Zagładzie, zatytułowana *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, ukazała się w 2015 r. Głosem ofiar, sprawców i świadków autor opowiedział w niej o zbrodniach popełnionych w kilkunastu miejscowościach Białostocczyzny latem 1941 r. Odtworzył przerażającą trajektorię mordów opartych na repetycji analogicznych sekwencji zdarzeń. Publikacja *Miast śmierci* nie wywołała wrzenia i mobilizacji po stronie obrońców polskiej niewinności, którzy zazwyczaj mobilizują się, gdy tylko temat udziału Polaków w Holokauście wychodzi na światło dzienne. Tryczkowi z jakichś powodów darowano ten spektakl publicznych połajanek. Przy milczeniu zwykle donośnych obrońców dobrego imienia Polski poważne zarzuty wobec autora książki sformułowali w recenzjach historycy. Czego konkretnie one dotyczyły? Z jaką recepcją ze strony historyków spotkały się *Miasta śmierci*? Jakie wnioski można wyciągnąć z tamtej dyskusji? Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na te i inne pytania.

### Słowa kluczowe

miasta śmierci, Zagłada, dyskurs, Jedwabne, historiografia, Mirosław Tryczyk

### Abstract

Mirosław Tryczyk's first book on the participation of Poles in the Holocaust *Miasta śmierci* (cities of death), *Sąsiedzkie pogromy Żydów* (neighbors' pogroms of Jews) was published in 2015. Speaking with the voices of the victims, perpetrators and bystanders, the author described the crimes committed in several places in Białystok in the summer of 1941. He reconstructed the appalling trajectory of the murders based on the repetition of similar sequences of events. The publication of *Miasta śmierci* did not lead to heated controversies boiling or mobilization on the side of the defenders of Polish innocence, who usually mobilize as soon as the subject of the participation of Poles in the Holocaust is brought light. For some reason Tryczyk was spared this spectacle of public chastising. In view of the silence of the usually sonorous defenders of the good of the Poles, serious allegations against the author of the book were made in the historical reviews. What specifically did they relate to? What was the reception among historians? What conclusions can be drawn from that discussion? The article attempts to answer these and other questions.

### Key words

cities of death, Holocaust, discourse, Jedwabne, historiography, Mirosław Tryczyk

Wywołana publikacją *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa debata wokół zbrodni w Jedwabnem zainicjowała badania nad udziałem Polaków w zagładzie Żydów. Tematem tym zajęli się historycy nadrabiający minione lata zaniedbań, a także przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Zarazem jednak eksplorowanie problematyki podsunętej przez Grossa zdecydowanie wykroczyło poza kręgi akademickie. Na wyzwanie rzucone przez autora *Sąsiadów* odpowiedzieli dziennikarze, filmowcy, dramaturdzy, literaci, poeci oraz artyści sztuki krytycznej<sup>1</sup>. Rafał Betlejewski, Anna Bikont, Zofia Lipecka, Igor Ostachowicz, Paweł Pawlikowski, Władysław Pasikowski, Jacek Podsiadło, Paweł Susid, Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Tadeusz Słobodzianek, Adam Zagajewski, Artur Żmijewski – to raptem wyrywkowa lista osób, które do trudnej przeszłości znaczonej mordowaniem Żydów sięgnęły własnymi narzędziami. Po swojemu zrobili to także Mirosław Tryczyk i Paweł Piotr Reszka, a ich książki znalazły się w powszechnym obiegu, o czym wielu piszących na ten temat zawodowych historyków może tylko marzyć.

Pierwsza książka Mirosława Tryczyka na temat udziału Polaków w Zagładzie, zatytułowana *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, ukazała się w 2015 r. nakładem Wydawnictwa RM<sup>2</sup>. Głosami ofiar, sprawców i świadków Tryczyk opowiedział w niej o zbrodniach popełnionych w kilkunastu miejscowościach Białostocczyzny latem 1941 r. Nawiązując do *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, nazwał je „sąsiedzkiemi pogromami” i pokazał, że zbrodnia w Jedwabnem była jedną z wielu, których Polacy dopuścili się w tym regionie, a niemal wszystkich dokonywano według podobnego scenariusza. Na podstawie różnych źródeł, a zwłaszcza tzw. sierpniówek, Tryczyk odtworzył przerażającą trajektorię mordów opartych na repetycji analogicznych czy wręcz powtarzalnych sekwencji: wyłapywanie żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci, grabieże, maltretowanie, eskortowanie do miejsc kaźni, prośby o litość, zabijanie na różne sposoby, choć zwykle przy użyciu gospodarskich narzędzi, wreszcie pospieszne grzebanie zwłok. To kluczowe elementy scenariuszy sąsiedzkich pogromów. W natłoku obszernie cytowanych świadectw mogą czytelnikom umykać personalia, nazwy miast i miasteczek, rozmaite detale, ale wyraźnego kształtu nabiera panujący tam schemat antyżydowskiej przemocy. Wypracowany regionalnie *modus operandi* sprawców, których ofiary znały po imieniu.

Głosy ofiar Tryczyk wprowadził do swojej książki na podstawie dostępnych skrawków: zdań zapamiętanych przez polskich sąsiadów, a wypowiedzianych

<sup>1</sup> Zob. na ten temat np. *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, red. Sławomir Buryła, Warszawa: IH PAN i in., 2018; Marta Tomczok, *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka, ideologia, popkultura*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2017; Zofia Lipecka, *Po Jedwabnem*, red. Hanna Wróblewska, Warszawa: Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, 2008; Piotr Dobrowolski, *Teatr i polityka. Dyskursy polityczne w polskiej dramaturgii współczesnej*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2019, s. 137–175.

<sup>2</sup> Mirosław Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa: Wydawnictwo RM, 2015.

niekiedy na chwilę przed śmiercią, z powojennych zeznań i relacji, fragmentów cytowanych żydowskich ksiąg pamięci. Od Grossa zaczerpnął nie tylko tytuł, ale najwyraźniej uznał za własny jego postulat konieczności radykalnej zmiany podejścia do źródeł, w którym „postawa wyjściowa do każdego przekazu pochodzącego od niedoszłych ofiar Holokaustu powinna się zmienić z wątpliwej na afirmującą”<sup>3</sup>. W przeciwieństwie zaś do wielu badaczek i badaczy poszukujących przyczyn mordów na Żydach w kłęczu okoliczności, złożonych kontekstów i wielorakich motywów, autor *Miast śmierci* za główny ich powód uznał panujący przed wojną antysemityzm. To on w ujęciu Tryczyka wytyczył drogę od Żydów do żydków, od słów do czynów, od Madagaskaru do stodoły. Sprawił, że udział w Zagładzie nie tylko stał się możliwy, lecz był postrzegany jako akt patriotyzmu, sprawiedliwość wyrównawcza albo przywrócenie porządku społecznego z właściwym rozdziałem dóbr, profesji i stanowisk. Stąd też jeden z rozdziałów otwierających książkę autor w całości poświęcił przedwojnemu nacjonalizmowi, który na wskroś był prześląknięty antysemityzmem i infekował nim umysły Polaków. Ten przyjęty przez Tryczyka sposób wyjaśniania, bliiski optyce Daniela Goldhagena, choć jest na ogół oceniany jako niewystarczające uproszczenie, w polskim dyskursie publicznym wciąż pozostaje rzadkim i odważnym stanowiskiem.

Autor *Miast śmierci* nie był pierwszym, który skierował snop światła na sąsiedzkie pogromy. Pisał o nich wcześniej historyk Andrzej Żbikowski w książce *U genezy Jedwabnego*<sup>4</sup>, ważne studia na ten temat z imponującym wyborem źródeł ukazały się w dwóch tomach *Wokół Jedwabnego* pod redakcją Pawła Machcewicza i Krzysztofa Persaka<sup>5</sup>, o niektórych z nich wspominała Anna Bikont w reporterskiej monografii *My z Jedwabnego*<sup>6</sup>. Mirosław Tryczyk nigdy zresztą nie stroił się w szaty odkrywcy i zupełnie inaczej postrzegał własną rolę, którą wyjaśniał w wywiadach, polemikach oraz we wstępie do *Miast śmierci*. Odnosząc się do debaty jedwabieńskiej, słusznie zaobserwował, że toczyła się ona głównie w gronie elit. Nie trafiła pod strzechy, nie przeniosła się do miast będących areną zbrodni na Żydach, a ich mieszkańcom nikt nie pomógł w zmierzeniu się z bagażem przeszłości i nowym piętnem winowajców, odcisniętym pod ciężarem publicznych oskarżeń. Nikt również nie zadbał o to, by napisane językiem naukowym i usłane gąszczem przypisów prace historyków przetłumaczyć na język bardziej komunikatywny. Tryczyk podjął się zatem nieobsadzonej roli popularyzatora, tłumacza i poniekąd terapeuty. Jako nauczyciel oraz etyk zrobił

<sup>3</sup> Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000, s. 100.

<sup>4</sup> Andrzej Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa: ŻIH, 2006.

<sup>5</sup> *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*; t. 2: *Dokumenty*, red. Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Warszawa: IPN 2002.

<sup>6</sup> Anna Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.

to, co do niego należało. Podobnie zresztą jak Władysław Pasikowski, który wiedzę płynącą z *Sąsiadów* oraz innych publikacji, sygnowanych na przykład przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów, wprowadził do obiegu językiem kultury popularnej w filmie *Pokłosie*<sup>7</sup>.

*Miasta śmierci* Tryczyk napisał również przeciw negacjonizmowi. „Książka ta powstała przede wszystkim po to, by uniemożliwić kontynuowanie kłamstwa i ignorancji” – czytamy w ostatnim zdaniu wstępu<sup>8</sup>. Kiedy trafiła do księgarń, w Polsce rozlewała się już wzbierająca od lat fala rewizjonizmu historycznego pod sztandarem nowej polityki historycznej. Powracały postulaty ponownego wznowienia śledztwa w sprawie zbrodni w Jedwabnem, dokończenia przerwanej tam ekshumacji, czego stanowczo domagała się historyczka Ewa Kurek, a minister edukacji Anna Zalewska wiała się jak piskorz, nie chcąc wskazać sprawców pogromu w Jedwabnem i Kielcach<sup>9</sup>. W „miastach śmierci” negacjonizm ten ma lokalne oblicze księży, miejscowych włodarzy, polityków, historyków regionalistów, nauczycieli na różne sposoby fałszujących przeszłość w obronie dobrego imienia mieszkańców. O sile tego oddolnego wyparcia Mirosław Tryczyk miał okazję wielokrotnie przekonać się podczas licznych wizyt w miastach Białostoczczyzny, gdzie zbierał materiały, rozmawiał z ludźmi. To przede wszystkim do nich adresował swoją książkę, by świadectwem ofiar, głosem sprawców, ustaleniami prokuratorów i historyków obnażyć wygodne kłamstwa lokalnych elit. Przekazać wiedzę i argumenty do dyskusji z panem, plebanem, sąsiadem w Radziłowie, Wąsoszu, Szczuczynie itd. Jest wielce prawdopodobne, że tam właśnie trafiła większość nakładu *Miast śmierci*, bo przecież Tryczyk napisał książkę o tamtejszych zbrodniach z udziałem miejscowych, skądinąd znanych lub kojarzonych. Miarą jej sukcesu na rynku wydawniczym były kolejne dodruki, których łączna liczba wyniosła dotychczas ponad 16 tys. egzemplarzy<sup>10</sup>.

Publikacja *Miast śmierci* nie wywołała wrzenia i mobilizacji po stronie obrońców polskiej niewinności, którzy zazwyczaj zwierają szeregi, gdy tylko temat udziału Polaków w Holokauście wypływa na powierzchnię. Tryczkowi z jakichś powodów darowano ten spektakl publicznych połajanek, choć do jego wydawcy telefonowano z pretensjami<sup>11</sup>. Możliwe, że książka autora bez rozpoznawalnego wówczas nazwiska nie była w obozie wielkiej Polski postrzegana jako groźna,

<sup>7</sup> Zob. Piotr Forecki, *Pokłosie, poGrossie i kibice polskości*, „Studia Litteraria Historica” 2013, nr 2, s. 211–235.

<sup>8</sup> Tryczyk, *Miasta śmierci...*, s. 16.

<sup>9</sup> Na temat wspomnianej fali rewizjonizmu historycznego zob. Piotr Forecki, *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*, Warszawa Wydawnictwo IBL PAN, 2018; Jan Grabowski, *Polacy, nic się nie stało! Polemiki z Zagładą w tle*, Kraków: Austeria, 2021.

<sup>10</sup> Informacja uzyskana przez autora artykułu od Wydawnictwa RM.

<sup>11</sup> Wspominał o tym Piotr Kierył, prezes Wydawnictwa RM, podczas debaty zorganizowanej wokół książki *Miasta śmierci* w Muzeum Historii Żydów Polskich Polin 10 XII 2015 r. Link do relacji audio z tego spotkania: <https://www.polin.pl/template/gfx/Leczenie%20pami%C4%99ci%20-%2010.12.2016.mp3> (dostęp 2 II 2021 r.).

można więc było zbyć ją milczeniem. Retorsje spotkały natomiast Mirosława Tryczyka w jego miejscu pracy, tj. Liceum Ogólnokształcącym nr 14 im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu. Już wcześniej znajdował się tam na cenzurowanym z powodu zaangażowania w walkę z rasizmem i dyskryminacją, o czym mówił w obszernym wywiadzie udzielonym Marcinowi Kąckiemu. Wspomniał tam również, że po ukazaniu się książki prawie nikt w pokoju nauczycielskim – z wyjątkiem dwóch katechetów – już z nim nie rozmawiał<sup>12</sup>. Ostatecznie Tryczyk został zmuszony do odejścia ze szkoły, ponieważ dyrekcja obawiała się zamętu po publikacji *Miast śmierci*.

Przy milczeniu zwykle donośnych obrońców dobrego imienia Polski poważne zarzuty wobec książki wrocławskiego etyka i nauczyciela sformułowali w recenzjach historycy. Tomasz Sudoł zarzucił Tryczykowi, że pisał pod tezę, która nie znajduje potwierdzenia w źródłach archiwalnych, a jego głównym „postulatem” jest „wywołanie u czytelnika poczucia winy za to, co wydarzyło się latem 1941 r. na Podlasiu”. Książkę nazwał „paskwilem wymierzonym w polski przedwojenny ruch narodowy”, oskarżony przez autora o antysemityzm, uderzającym też w polskie podziemie niepodległościowe, pomawiane o mordowanie Żydów, „co opisane jest w sposób nieodbiegający stylem od reżimowych wydawnictw z lat PRL”. Tryczyka, zdaniem Sudoła, zgubił widoczny w książce brak warsztatu „badacza-historyka” oraz szerokiej wiedzy „na temat omawianego okresu”. Recenzję *Miast śmierci*, uznanych przezeń za „imitację badań”, zakończył słowami:

Ogromnie ubolewam, że takie wydawnictwo ukazało się drukiem. Jeszcze większą szkodą będzie przekład tej książki na choćby język angielski. Publikacja zamiast wyjaśniać temat wydarzeń mających miejsce latem 1941 r. na Podlasiu, będzie utrwałać szkodliwe stereotypy. Niestety, prowadzi to do wniosku, że książka Mirosława Tryczyka jest przykładem dyskursu pseudonaukowego<sup>13</sup>.

O tym, że publikacja taka „nie powinna była się ukazać”, „nie jest to publikacja naukowa”, nikomu na nic się nie przyda, natomiast „będzie szerzyć wypaczony obraz przeszłości”, pisał także w swojej recenzji historyk Marcin Urynowicz. W jego opinii *Miasta śmierci* to modelowy przykład piśmiennictwa, w którym autorzy nie znają „podstawowych zasad warsztatu pracy historyka”, są mało obcy z literaturą i źródłami, piszą „w sposób imitujący pracę naukową”, własne badania zastępują „wnioskami innych autorów, a treść – przepisowanymi dokumentami”. Urynowicz skrętnie podliczył, że około 80 procent książki Tryczyka stanowią relacje świadków i tylko 46 z niemal 500 stron „można zinterpretować

<sup>12</sup> Marcin Kącki, *Nie słuchaj ojca swego*, rozmowa z Mirosławem Tryczykiem, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 12 XI 2015, s. 18–19.

<sup>13</sup> Tomasz Sudoł, *Mirosław Tryczyk – „Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów” – recenzja i ocena*, <https://histmag.org/Miroslaw-Tryczyk-Miasta-smierci-Sasiedzkie-pogromy-Zydow-recenzja-12290> (dostęp 2 II 2021 r.).

wać jako tekst pochodzący od Mirosława Tryczyka”. Jeśli zaś odjąć dodatkowe 27 stron poświęconych sprawom technicznym (bibliografia etc.), to tego tekstu autorskiego pozostaje jeszcze mniej. Cała reszta to cytaty „przetykane dłuższymi lub krótszymi komentarzami”, co z Tryczyka nie czyni autora, bo „należałoby raczej mówić o osobie opracowującej lub redagującej wybrane źródła”. Również zdaniem Urynowicza *Miasta śmierci* zostały napisane pod tezę o samorządnym i masowym udziale ludności polskiej w mordowaniu Żydów, do czego doprowadziła panująca w przedwojennej Polsce ideologia antysemita. To jej udowodnieniu została podporządkowana książka, która „zarówno pod względem merytorycznym, konstrukcyjnym, jak i źródłoznawczym [...] jest jednym wielkim nieporozumieniem”<sup>14</sup>.

Na błędy, niedbalstwo, nigdzie niewyjaśnione sprzeczności w cytowanych źródłach, pozostawiający wiele do życzenia sposób ich zapisu, a ogólnie na braki w warsztacie naukowym Tryczyka zwróciła uwagę historyczka Natalia Aleksion, której recenzja *Miast śmierci* została opublikowana na stronie „Kultury Liberalnej”. Pisała w niej o przewidywalnej i nużącej strukturze książki, pozorach odkrywania przed czytelnikami czegoś nowego, podkreślała braki w bibliografii, pytała o sens użycia w książce fotografii nagiej Żydówki, ofiary pogromu we Lwowie. Aleksion zarzuciła także Tryczykowi, że opierając się na pracach innych badaczy, niekiedy literalnie przepisał fragmenty cudzego tekstu (Anny Bikont i Andrew Kornblutha) i nieporadnie parafrazował tłumaczenia żydowskich ksiąg pamięci, przy czym nie opatrywał zdań będących cytatami cudzysłowem. Jednocześnie badaczka z uznaniem przyjęła decyzję autora, „by dać głos świadkom, by źródła mówiły w dużym stopniu za siebie, by pozwolić czytelnikowi doświadczyć grozy, która się z tych źródeł wyłania”. Trafnie rozpoznała popularyzatorski charakter *Miast śmierci*, skierowanych do szerokiego grona odbiorców, i potwierdziła, że źródło przemocy antyżydowskiej Tryczyk słusznie dostrzega w przedwojennej propagandzie antysemita obozu narodowego. Niemniej uznała, że książka zawiadła, a autor zmarnował szansę:

Tryczyk miał szansę poruszyć czytelnika, nie tylko dlatego że zgromadził setki stron sądowych zeznań, ale także dlatego że w tle archiwalnych poszukiwań była jego własna, poruszająca droga prowadząca do stopniowego poznawania prawdy o losie żydowskich sąsiadów. Ale sposób, w jaki zaprezentował materiały, ich powierzchowna, często błędna analiza, a zarazem brak osobistej narracji sprawiły, że książka nie spełnia pokładanych w niej nadziei<sup>15</sup>.

Na tle wszystkich przywołanych dotychczas recenzji zdecydowanie najbardziej obszerna i wnikliwa, a zarazem druzgocąca została opublikowana na ła-

<sup>14</sup> Marcin Urynowicz, *Pseudonaukowo o pogromach*, „Pamięć.pl” 2015, nr 11, s. 71.

<sup>15</sup> Natalia Aleksion, *Zmarnowana szansa. O „Miastach śmierci” Mirosława Tryczyka*, <https://kulturaliberalna.pl/2016/01/19/zmarnowana-szansa-o-miastach-smierci-miroslawatraczyka/> (dostęp 2 II 2021 r.).

mach rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”<sup>16</sup>. Napisał ją historyk Krzysztof Persak, którego pozycja ekspercka w dziedzinie badań nad sąsiedzkimi pogromami, choćby za sprawą współredakcji dwóch monumentalnych tomów *Wokół Jedwabnego*, jest dobrze ugruntowana. Warto to z całą mocą podkreślić, ponieważ krytycznej lektury *Miast śmierci* podjął się ceniony badacz z dorobkiem, a jego recenzja ukazała się na łamach prestiżowego periodyku, co w środowisku naukowym ma niebagatelne znaczenie. W interesujący sposób pisał o tym Pierre Bourdieu, zwracając uwagę, że oprócz „instancji specjalnie zajmujących się wystawianiem nauce ołtarzyków (akademie, nagrody itp.)” porządek w dziedzinie naukowej obejmuje również ośrodki dyfuzji i należą do nich głównie redakcje czasopism naukowych. To w nich dokonuje się selekcji artykułów oraz stale daje się „przykłady tego, co zasługuje na miano nauki, a co nauką nie jest, a także cenzuruje się twórczość heretycką”<sup>17</sup>. Służy temu zarówno polityka kwalifikowania tekstów do druku, jak i praktyka ich recenzowania.

Krzysztof Persak bez wątpienia rozłożył *Miasta śmierci* na czynniki pierwsze w sposób wnikliwy, a każdy sformułowany zarzut poparł konkretnymi przykładami. Jego recenzja, a w zasadzie – jak sam odnotował – bardziej próba „dekonstrukcji tego, co z braku lepszego określenia” nazwał „książką wydmuszką”, doprawdy imponuje. Erudycją, warsztatem, znajomością tematu, dostępnych źródeł, literatury przedmiotu. Innymi słowy, wszystkim tym, czego, jak precyzyjnie wykazał, zabrakło Mirosławowi Tryczykowi. Zresztą nie tylko Tryczykowi, lecz w pewnym sensie także rekomendującym jego książkę „poważnym naukowcom”, czyli Zygmuntowi Baumanowi, Aleksandrze Jasińskiej-Kani, Piotrowi Rozwadowskiemu i Adamowi Chmielewskiemu, których praca Tryczyka „uwiodła”. Dlaczego uwiodła? Na to pytanie Krzysztof Persak odpowiedział w przypisie: „Warto jednak zauważyć, że autorami cytowanych na wstępie entuzjastycznych opinii, pochodzących zapewne z zamówionych przez wydawcę recenzji, było dwoje socjologów, historyk wojskowości oraz filozof”. Pewnie warto, jeśli chce się powiedzieć, że autorzy napisanych na zamówienie entuzjastycznych rekomendacji po prostu się nie znają.

Podstawowe zarzuty Krzysztofa Persaka wobec autora *Miast śmierci* zostały zasadniczo sformułowane już we wcześniej omówionych recenzjach, do których historyk również odniósł się w swoim tekście. Wskazał na liczne uchybienia warsztatowe (błędy w cytowaniu źródeł, wybiórczy ich dobór, manipulowanie ich treścią etc.), brak pogłębionej wiedzy historycznej, nieznamość kontekstów, naginane interpretacje, bagatelizowanie roli Niemców w popełnionych zbrodniach. Idąc śladem Marcina Urynowicza, wykazał, jak mało jest samego

<sup>16</sup> Zob. Krzysztof Persak, *Wydmuszka. Lektura krytyczna „Miast śmierci” Mirosława Tryczyka*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12, s. 357–374.

<sup>17</sup> Pierre Bourdieu, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy* [w:] *Kryzys i schizma. Antysycjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, red. Edmund Mokrzycki, Warszawa: PIW, 1984, s. 111.

Tryczyka w książce, „która udaje poważną, udokumentowaną monografię naukową, a w rzeczywistości jest nieudolnie skonstruowanym kolażem cytatów z chaotycznie dobranych źródeł”. Persak wyliczył, że tekst odautorski nie przekracza „35 procent objętości książki, a i tak są to po części wywody niesamodzielne, często zaś dyletanckie”. Zarzucił Tryczykowi również, iż celowo epatuje czytelników relacjami o okrucieństwach, antysemityzmowi przypisuje nadmierną moc wyjaśniania, a obrona przez niego praktyka anonimizacji ofiar i sprawców, w tym autorów przytaczanych relacji, jest „sposobem kamuflażu utrudniającego lekturę *Miast śmierci*”. Podobnie jak u Natalii Aleksion, najpoważniejsze z postawionych przez Persaka oskarżeń dotyczyło „lepiej lub gorzej” skrywanego plagiatu, co udowadniał na podstawie fragmentów pozbawionych odpowiednich przypisów bibliograficznych.

Oczywiście to raptem zarys, nawet nie streszczenie tej kilkunastostronicowej recenzji. Wyimki, które pozwalają się zorientować w katalogu postawionych Tryczykowi zarzutów ubranych w język daleki od życzliwej lektury krytycznej i wskazówek eksperta. Krzysztof Persak nazwał bowiem wnioski autora „projekcjami”, pisał o jego „całkowitym metodycznym i metodologicznym analfabetyzmie”, odnotował, że „siłą napędową Tryczyka jest jego ignorancja i dezynwoltura w stawianiu karkołomnych tez”, przypisał mu złą wolę („świadome nadużycia”). Książkę ocenił jako „wtórną poznawczo i jałową intelektualnie”, sprowadził do „dyletanckich wypisów ze źródeł”. Trudno zatem się dziwić, że krytyczne uwagi wobec Tryczyka, sformułowane wcześniej przez Barbarę Engelking oraz Andrzeja Żbikowskiego w artykułach opublikowanych na łamach „Gazety Wyborczej”<sup>18</sup>, uznał za zbyt powściągliwe i zawoalowane. Sam przecież nie przebierał w słowach. Nie ukrywając oburzenia, zauważył również, że książka odrzucana przez kolejne wydawnictwa ostatecznie znalazła wydawcę, zyskała rozgłos w mediach i spotkała się z przychylnym przyjęciem w kręgach intelektualnych. Jej fragmenty wraz z komentarzami wydrukowała „Karta”, a w Muzeum Polin zorganizowano wokół *Miast śmierci* debatę, do której nie zaproszono „historyków zajmujących się źródłowo zagadnieniami poruszonymi przez autora”. Poza tym w mediach nazwisko Mirosława Tryczyka „zaczęto wymieniać jednym tchem z nazwiskami doświadczonego badacza Zagłady”. Wszystko to nie umknęło uwadze Krzysztofa Persaka, który swoją recenzję zakończył słowami, że „nad problemem, jaki egzemplifikuje książka Mirosława Tryczyka, warto się dobrze zastanowić”<sup>19</sup>.

Bez wątplenia nie tylko książka Tryczyka zasługuje na refleksję, lecz wymagają jej także recenzje napisane przez historyków oraz wywołana nimi dyskusja. Autor *Miast śmierci* odpowiedział dwojgu spośród swoich adwersarzy (Natalii

<sup>18</sup> Zob. Barbara Engelking, *Tamten świat rządził się innymi prawami*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 12 XI 2015, s. 21; Andrzej Żbikowski, *W cieniu Jedwabnego*, *ibidem*.

<sup>19</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z tekstu autorstwa Krzysztofa Persaka.



Aleksiu i Krzysztofowi Persakowi)<sup>20</sup>, a zarazem wszystkim innym, którzy sformułowali wobec niego podobne zarzuty. Od szczegółu do ogółu bronił treści, własnych interpretacji, przede wszystkim zaś konstrukcji i zamysłu książki. Wobec oskarżeń o plagiat wskazał na obecne w tekście przypisy, a zarazem wyrażał żal z powodu słusznie odnotowanych braków, niewynikających wszak ze złej woli. Niedociągnięcia tłumaczył ogromem pracy, objętością pierwotnej wersji książki, koniecznością wprowadzania skrótów na żądanie wydawcy, zapewniał o dołożeniu wszelkich starań, by wszystko to należycie uzupełnić w kolejnym wydaniu. Pomyłki w zapisie niektórych nazwisk oraz opustki i przestawienia szyku zdań w cytowanych zeznaniach świadków wyjaśniał częstokroć katastrofalnym stanem akt i trudnościami z rozszyfrowaniem odręcznych zapisów. Zwrócił jednak uwagę, że w tekście liczącym 499 stron Krzysztof Persak znalazł raptem sześć takich opustek, choć oczywiście i te nie powinny wystąpić, gdyż dla autora „każdy opust [tak w oryginale – red.] jest błędem”. Innymi słowy Tryczyk uznał za słuszne niektóre z wytkniętych mu braków, niedociągnięć, nieściśności, a własnej książki nie traktował jako wolnej od błędów. Otwarcie mówił o tym również podczas debaty w Muzeum Polin<sup>21</sup>.

Zdecydowanie natomiast bronił decyzji o niepodawaniu nazwisk ofiar i sprawców, do czego skłoniły go racje moralne. Nie chciał stygmatyzować potomków morderców, utwierdzać ich w postawie obronnej, przyczynić się do międzysąsiedzkich rozliczeń w miastach, gdzie doszło do pogromów, ich mieszkańców bowiem obrał sobie właśnie za głównych adresatów książki.

Tłumaczył także powody wykorzystania zdjęcia z pogromu lwowskiego, które miało portretować przekrój społeczny sprawców i bierność świadków. Podkreślał, że odpowiedzialnością za zbrodnie na Żydach nie obarczył wyłącznie Polaków z pominięciem Niemców, co recenzenci również mu wytknęli, choć pisał o tym w książce. Przede wszystkim jednak Mirosław Tryczyk w obu odpowiedziach na recenzje wyjaśniał sens, charakter, cel i specyfikę swojej monografii, które *suma summarum* zadecydowały o jej koncepcji, formie i strukturze. Na uwagi warsztatowe i metodologiczne Natalii Aleksiu zareagował pytaniem: „jak pisać o Zagładzie, by dotrzeć do szerokiego grona odbiorców, zwłaszcza tych z młodego pokolenia?”

I takiej udzielił odpowiedzi:

<sup>20</sup> Zob. Mirosław Tryczyk, *Szansę wykorzystałem. „Miasta śmierci” napisałem, by uczyć pamięć ofiar, a nie, by oskarżać [Polemika autora z recenzją Natalii Aleksiu]*, <https://kulturaliberalna.pl/2016/02/16/miasta-smierci-polemika-miroslaw-tryczyk/> (dostęp 2 II 2021 r.); *idem*, *Odpowiedź Krzysztofowi Persakowi*, „Studia Litteraria Historica” 2016, nr 5, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2016.010> (dostęp 2 II 2021 r.).

<sup>21</sup> W debacie wokół książki *Miasta śmierci* zatytułowanej „Podlasie 1941. Pogromy. Leczenie pamięci” poza autorem udział wzięli Joanna Tokarska-Bakir, Wacław Oszejca, Maciej Kozłowski, Zbigniew Gluza, a prowadził ją Marcin Kącki. Zob. <https://www.polin.pl/pl/wydarzenie/podlasie-1941-pogromy-leczenie-pamieci> (dostęp 2 II 2021 r.).

Jest to jedno z najważniejszych zagadnień w zakresie popularyzacji historii XX w. Chcę w tym momencie wyjaśnić, że zdecydowałem się na taką formę książki, by już na wstępie nie wystraszyć czytelnika hermetycznym, naukowym tonem wykładu i nie przygniść go ciężarem narzędzi warsztatowych, metodologicznym opracowaniem cytowanych dokumentów, zeznań, świadectw itd. Chciałem bowiem, by przynajmniej forma nie była dla czytelnika ciężarem, skoro treść i tak trudna jest do udźwignięcia. I to się chyba udało, czytelnicy po książkę sięgają chętnie. Myślę, że gdybym zastosował pełny aparat metodologiczny, powstałaby kolejna książka o Zagładzie Żydów, którą poznałoby wąskie, kilkudziesięcioosobowe grono specjalistów.

Bez wątpienia wyjaśnienia te nie wpłynęły na sposób postrzegania *Miast śmierci* przez Krzysztofa Persaka, któremu polemika między Natalią Aleksion a Mirosławem Tryczykiem była znana na etapie pisania własnej recenzji. Na analogiczne zarzuty sformułowane na łamach „Zagłady Żydów” etyk i nauczyciel musiał zatem raz jeszcze odpowiedzieć i – mówiąc kolokwialnie – odbił piłeczkę:

Problem polega na tym, że zarzucając mi to wszystko, Krzysztof Persak udowodnił, że sam nie potrafi analizować źródeł, konkretnie zaś źródła, którym jest moja książka. Nigdy bowiem nie zamierzałem stworzyć pracy odpowiadającej wymogom formalnym monografii historycznej. Zamierzałem natomiast napisać książkę „do czytania”, po którą sięgną czytelnicy spoza wąskiego grona badaczy zajmujących się w Polsce Zagładą. Z tego też powodu postanowiłem, że nie posłużę się aparatem nauk historycznych i nie zrobię z *Miast śmierci* przysłowiowej habilitacji. To nigdy nie miało być opasłe i oschłe tomiście, po które nie sięgnie nikt spoza Akademii. Wybrałem sobie po prostu czytelników i, o dziwo, spotkałem się z wzajemnością. Pierwszy nakład książki został wyczerpany.

W odpowiedzi udzielonej Krzysztofowi Persakowi nie poprzestał jednak wyłączenie na konstatacji, że przyjęta przez niego strategia metodologiczno-warsztatowa to pochodna świadomej decyzji. W kontekście tego fundamentalnego wątku polemiki zwrócił uwagę na inny problem, stawiając polskim historykom zajmującym się Zagładą konkretny zarzut, że piszą „sążniste, bogate w niuanse metodologiczne, przez nikogo nieczytane książki”. Tym samym nie wypełniają oni, w opinii Tryczyka, podstawowej roli uczonych, gdyż poza prowadzeniem badań powinni również edukować o pogromach z 1941 r. Efektem takiego stanu rzeczy jest wyraźna przepaść między tym, co wie na ten temat wąskie grono akademickich ekspertów, a powszechną świadomością zbrodni na Żydach. Dodatkowo zaniedbanie to tworzy przestrzeń dla rozmaitych negacjonistów, rewizjonistów, antysemitów, czytelnicy bowiem chętniej sięgają po ich przystępne książki zamiast opasłe dzieła o pogromach napisane hermetycznym językiem. Tryczyk zadaje polemistom pytania:

Ciekawi mnie, co przez piętnaście ostatnich lat doktor Persak i jego koledzy z IPN mieli do zaoferowania młodym ludziom w Łomżyńskim i Białostoc-

kiem w zakresie edukacji antypogromowej? Jak docierali do nich ze swoimi wynikami badań? W jaki sposób ukazywali im zbrodnicze oblicze polskiego nacjonalizmu, totalizmu katolickiego i szowinizmu narodowego?

Wyjaśnienia i pytania postawione przez Tryczyka pozostały bez odpowiedzi, rozszerzył się natomiast krąg uczestników dyskusji wokół wysuniętych wobec niego zarzutów. We wstępie do numeru 5 czasopisma „*Studia Litteraria Historica*”, którego redakcja umożliwiła Tryczykowi opublikowanie odpowiedzi na recenzję Krzysztofa Persaka, głos w jego sprawie zabrały wspólnie Agnieszka Kozik i Joanna Tokarska-Bakir. Treść recenzji napisanej przez historyka tłumaczyły przede wszystkim nierozpoznanie przez niego gatunku pisarstwa Mirosława Tryczyka, bez czego próżno przystępować do interpretacji tekstu. Posługując się terminologią zaczerpniętą od Paula Ricoeura, obie badaczki zauważyły również, że w narracji naukowej uprawianej przez tradycyjną formację polskich historyków, na ogół słabo orientujących się w najnowszych zdobyczach humanistyki, rzadko kiedy udaje się „wypowiedzieć to, co pozwoliłoby osiągnąć stan fortunnego zapomnienia”. A zatem dotrzeć do takiego etapu przepracowywania przeszłości, gdy przestaje ona stanowić nieznośny bagaż, zostaje przywrócony porządek symboliczny, bo zło i dobro nazwano po imieniu. Niekiedy łatwiej przychodzi to przedstawicielom innych niż historia dyscyplin humanistycznych, którzy posługują się odmiennymi narzędziami, np. antropologii kulturowej operującej w problematyce obszarów tabu kulturowych.

Agnieszka Kozik i Joanna Tokarska-Bakir otwarcie napisały, że stawianie książki Tryczyka „wymagań, jakie stawia się naukowej monografii, nie świadczy dobrze o recenzentach”. Upomniały się także o zachowanie podziału pracy nad trudną przeszłością, w którego ramach naukowcy nie powinni się zajmować przepracowywaniem tematu z czytelnikami, ponieważ od tego są nauczyciele i duchowni. „Atakowanie nauczyciela – napisały – który wziął na siebie ciężar przybliżania podobnego zagadnienia, zaprzecza samej idei podziału pracy. Jego książka, w której opisuje sąsiedzkie mordy na Podlasiu, odgrywa wielką rolę w procesie asymilacji tematu, którym do czasu publikacji książki *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa jakoś nie chcieli zajmować się polscy historycy”<sup>22</sup>.

O roli Tryczyka na tym kolejnym etapie przepracowywania przeszłości Joanna Tokarska-Bakir mówiła również podczas debaty zorganizowanej w Muzeum Polin i pisała w komentarzu dla kwartalnika „*Karta*”. To na jego łamach wspominała, że dokumentacja zebrana w *Miastach śmierci*, poza istniejącym już opisem historycznym, wprowadza temat wielości narracji, rywalizacji pamięci oraz „relatywizmu, który w sposób czasem zupełnie bezwstydnym rządzi środowiskiem historyków i czytelników”. Podkreśliła jednak, że „wyłącznie historycy mogą w sposób definitywny wyprowadzić nas z etapu” nazywanego przez Rico-

---

<sup>22</sup> Agnieszka Kozik, Joanna Tokarska-Bakir, *Powiedzieć prawdę o historii, wariant polski*, „*Studia Litteraria Historica*” 2016, nr 5, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2016.001> (dostęp 2 II 2021 r.).

aura „konfiskatą pamięci”, ale później niezbędna jest praca zespołowa: Kościoła, etyków, dziennikarzy, nauczycieli, edukatorów, to oni bowiem muszą pomóc w przyswajaniu trudnej wiedzy i tym właśnie zajął się Tryczyk, udostępniając czytelnikom relacje sprawców<sup>23</sup>.

Na jego istotną rolę w dyskursach pojedwabieńskich zwróciła uwagę również Katarzyna Kuczyńska-Koschany w recenzji *Miast śmierci* opublikowanej w czasopiśmie naukowym „Narracje o Zagładzie”<sup>24</sup>. Wobec zarzutów natury warsztatowej, które z perspektywy polonistki podzieliła – a od siebie dorzuciła do nich jeszcze irytujący tam miejscami dydaktyzm, zaznaczyła, że „nie o maestrię wyvodu i ważenie niuansów tu chodzi, lecz o skalę, wymiar zbiorowej zbrodni”. Ten zaś Tryczykowi udało się ukazać w sposób przytłaczający nadmiarem dowodów powtarzalnego okrucieństwa. W poczet zalet jego książki Katarzyna Kuczyńska-Koschany wpisała przede wszystkim umiejętne przekazanie czytelnikom obrazu zbrodni stworzonego z surowej materii nieobrobionych świadectw, co stanowiło autorski zamysł i podyktowało metodę. W opinii badaczki mógł nawet na tym poprzestać, zrezygnować z dwóch autorskich rozdziałów, i nie miał obowiązku dostosowania do „istniejącego już modelu narracji historiograficznej”. Jednoznacznie odniosła się również do recenzji Krzysztofa Persaka, w której dostrzegła „mało eleganckie” elementy „szantażu własną erudycją”, zarzuty sformułowane bez pardonowo, „bez założenia dobrej woli autora tekstu”. Poza tym dla Kuczyńskiej-Koschany nie ulegało wątpliwości, że Tryczyk świadomie obrał sobie czytelnika. „Można przecież założyć – uprzejmie tłumaczyła – że Tryczyk pisze pod inny adres niż historycy z IPN-u czy ŻIH-u i że tym adresem jest polskie imaginarium zbiorowe, odbiorca bez historycznego warsztatu”.

Nie przebierał natomiast w słowach Stefan Zgliczyński, którego recenzja *Miast śmierci* opublikowana w „Zagładzie Żydów” wyraźnie zbulwersowała. Nazwał ją paszkwilem, a jej treść i język przyrównał do sposobu, w jaki dotychczas prawicowi publicyści oraz historycy pisali o książkach Jana Tomasza Grossa. Za powód „takiej irytacji i steku obelg” Zgliczyński uznał zaproponowaną przez Tryczyka interpretację pogromów jako zorganizowanej przez endeckie podziemie czystki etnicznej, gdyż wywraca ona do góry nogami „post-Grossową narrację” obecną m.in. w publikacjach Krzysztofa Persaka. „Nie rozstrzygam, czy ma rację – pisał. – Ale oburza mnie, że książka, która rozeszła się już w nakładzie wielokrotnie wyższym niż wszystkie publikacje Centrum Badań nad Zagładą Żydów i wywołała szeroki rezonans oraz dyskusję na temat zbrodni Polaków podczas Holocaustu, została potraktowana przez badaczy Centrum gorzej niż antysemickie i negacjonistyczne brednie piętrzące się na półkach księgarskich Rzeczypospolitej”. Zgliczyński miał również pretensję do redakcji „Zagłady Żydów”, że nie umożliwiła Tryczykowi opublikowania odpowiedzi na recenzję Per-

<sup>23</sup> Zob. *(Nie)pamięć zbrodni (dyskusja)*, „Karta” 2016, nr 86, s. 140–142.

<sup>24</sup> Zob. Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Ściegi i fastrygi*, „Narracje o Zagładzie” 2017, nr 3, s. 408–415.

saka w tym samym numerze, bo czekanie rok ze względu na tryb wydawniczy nie miało sensu<sup>25</sup>.

Redakcja odpowiedziała, proponując Tryczykowi kilka możliwości publikacji odpowiedzi. Wyraziła „zdumienie i zasmucenie” agresywnym tonem tekstu Stefana Zgliczyńskiego (*sic!*), porównaniem do ataków prawicy na Grossa, lecz przede wszystkim ujęła się za swoim autorem. W wydanym oświadczeniu podkreśliła, że książki odnoszące się do tych bolesnych kart polskiej historii powinny być oparte na rygorystycznie przeprowadzonej i opracowanej kwerendzie, „winny cechować się nienagannym opracowaniem – pod względem metodologicznym i warsztatowym, a – jak dowodzi Krzysztof Persak w swoim bogato udokumentowanym szkicu krytycznym – książka Mirosława Tryczyka z tego punktu widzenia stanowi wielki zawód”. Jednocześnie redakcja otwarte zostawiła pytanie: „czy prace, w których formułuje się kontrowersyjne opinie z naruszeniem naukowych podstaw i reguł metodologii badań, mogą mimo to stanowić ważny, przekonywający głos w dyskusji o postawach Polaków wobec ginących polskich Żydów – zwłaszcza że dociera on do szerokiej rzeszy czytelników?”. Wyraziła również „nadzieję, że problem ten – jak się zdaje wykraczający poza *casus* książki Tryczyka – stanie się tematem publicznej debaty”, do której podjęcia zaproszono<sup>26</sup>.

Debata taka dotychczas się nie odbyła, ale już sama dyskusja wokół *Miast śmierci* wiele odsłoniła i pokazała. Na przykład to, że opisane przez Joannę Tokarską-Bakir w eseju *Historia jako fetysz* zasady „klubu historyków” od czasu debaty jedwabieńskiej ogólnie się nie zmieniły i wciąż rządzi w nim prawo przynależności<sup>27</sup>. O tej przynależności zaś decydują status wykształcenia, przestrzeganie zasad metodologii uznanej za słuszną, reguły warsztatu obowiązującego klubowiczów. Nie trzeba zresztą wcale aspirować do członkostwa, by ktoś z klubu karcąco przemówił, gdy tylko jakiś intruz wkroczy na ten uznany za własny obszar panowania i dopuści się uchybień. Błędy faktograficzne i metodologiczne tak bardzo denerwują historyków, że niektórzy gotowi są skompromitować autorów, w których przy dobrej woli mogliby widzieć sojuszników. Na przykład Mirosława Tryczyka, popularyzującego w przystępnej formie osiągnięcia klubu i konfrontującego ze świadectwami polskich zbrodni na Żydach czytelników nieoddających się popołudniami lekturze *Wokół Jedwabnego*. Co zadecydowało o tym, że nie można było potraktować go życzliwie? Dostrzec odmienną gatunkową jego piśmiennictwa, docenić rolę w podziale pracy, a na horyzon-

<sup>25</sup> Stefan Zgliczyński, „*Miasta śmierci*” Mirosława Tryczyka pod butem Krzysztofa Persaka, „*Le Monde diplomatique*” 2016, nr 12, s. 46–47.

<sup>26</sup> Zob. *Kontrowersje wokół artykułu recenzyjnego Krzysztofa Persaka nt. „Miast śmierci” Mirosława Tryczyka*, <https://www.holocaustresearch.pl/index.php?mod=news&show=335> (dostęp 2 II 2021 r.).

<sup>27</sup> Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Historia jako fetysz* [w:] *eadem, Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny: Pogranicze, 2004, s. 95–116.

cie mieć odbiorców innych niż swoi, co nie oznacza przecież zamykania oczu na błędy. Warsztat historyka i metodologia nie muszą być miarą wszechrzeczy, gdy pod uwagę weźmie się te jakże fundamentalne w przypadku *Miast śmierci* okoliczności łagodzące. To one – same przez się – dyktują inne kryteria oceny. Ich przyjęcie połączone z uznaniem dobrej woli autora mogłoby skutkować zmodyfikowanym komunikatem klubu – Tryczyk nie jest historykiem, ma zatem prawo popełniać błędy, a wykonał kawał dobrej roboty, której sami się nie podjęliśmy.

Możliwe, że odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się nie stało, a zaszło, co zaszło, dostarcza Pierre Bourdieu w przywołanym już wcześniej artykule *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*. Socjolog zwraca w nim uwagę, że nauka, nawet najbardziej „czysta”, jest dziedziną społeczną, która jak każda inna ma swoje własne „układy sił i monopole, walki i strategie, interesy i zyski”. Jest zatem polem walki konkurencyjnej zorientowanej na szczególnie wysoką stawkę – monopol autorytetu naukowego rozumianego jednocześnie jako umiejętność techniczna oraz władza społeczna dająca zdolność mówienia i działania na sposób legitymizowany w nauce. Grupa, która nim dysponuje, zawsze ma tendencję do „stopniowego ograniczania zbioru uczonych stanowiących grupę jej konkurentów”, co „zależy od tego, jak bardzo zasoby naukowe dają się gromadzić, powiększając tym samym autonomię dziedziny”. Walka o autorytet naukowy to oczywiście walka o szczególny rodzaj kapitału społecznego, w której uczeni przekonują innych o wartości własnych wytworów i na różne sposoby próbują dowodzić statusu ich uprawnionego producenta. W walce tej zawsze chodzi o „możność narzucania własnej definicji nauki”, a panujący w danym obszarze nauki uczeni są na ogół zwolennikami „strategii konserwujących”, ponieważ mają na celu „zapewnienie trwałości istniejącemu już porządkowi naukowemu, którego sami są częścią składową”<sup>28</sup>.

Lokując sprawę Tryczyka i to, co go spotkało, w takiej perspektywie potencjalnej interpretacji można powiedzieć, że wobec *Miast śmierci* głos zabrali strażnicy pola badań, w którym ostatnimi laty zrobiło się tłoczno. Temat stał się modny, konkurencji przybywa. Eksperci, tacy jak Krzysztof Persak, specjalista od Jedwabnego, mogą czuć jej oddech, a zarazem na mocy własnego kapitału naukowego (dorobku, doświadczenia, pozycji w polu etc.) roszczą sobie prawo do rozstrzygania o prawomocności innych głosów. Również wtedy, gdy nikt ich pozycji nie zagraża i jej nie kwestionuje. Przychodzi z własnym sposobem dystrybucji wiedzy o tym, jak Polacy mordowali Żydów, pisze do innych czytelników. Działa jednak we wspólnej sprawie, którą jest uświadomienie społeczeństwu tych popełnionych zbrodni i ich przepracowanie. Tryczyk nie powinien mieć zatem pretensji do Krzysztofa Persaka, że ten nie zadbał o upowszechnienie wyników własnych badań, bo to nie jego zadanie. Historykowi natomiast powinno przeszkadzać nazwisko Tryczyka wymieniane w mediach obok wybitnych badaczy i badaczek Zagłady, bo tchnie to zadufaniem, a w takim zestawie-

<sup>28</sup> Bourdieu, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy...*, s. 87–110.

niu można dostrzec ofertę dostępnych lektur, które w ostatecznym rozrachunku i tak wybiorą czytelnicy.

Książek o przemocy antyżydowskiej, udziale Polaków w Zagładzie, o tym, co działo się na jej obrzeżach i po niej, przybywa nie tylko w postaci opracowań *stricte* naukowych. Na tej półce pojawiają się kolejne tytuły, choćby nowa książka Mirosława Tryczyka *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć*<sup>29</sup> oraz *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota* Pawła Piotra Reszki<sup>30</sup>. Z perspektywy *Drzazgi* zamysł Tryczyka nabiera pełnego kształtu, a jego publikacje układają się w dyptyk. Najpierw dostarczył świadectwa zbrodni, a następnie wielokrotnie odwiedził „miasta śmierci”, by z potomkami sprawców i świadków rozmawiać o sąsiedzkich pogromach. Zadać między innymi pytania o dziedziczenie winy i wypieranie zbrodni, o co z reguły nie pytają historycy, bo w Polsce nie pisze się przecież historii, chodząc po barach<sup>31</sup>. Tryczyk pukał od drzwi do drzwi, przyglądał się „skażonym krajobrazom”<sup>32</sup>, by następnie opowiedzieć czytelnikom o tych lokalnych i rodzinnych tajemnicach spowijających zbrodnie na Żydach. W tym również, a może przede wszystkim, historię swojego dziadka, który bynajmniej nie był polskim Sprawiedliwym, a jego czarną kartę w życiorysie także w rodzinie autora okryto milczeniem. Być może tym właśnie ośmielił swoich rozmówców, bo przybył do nich jako swój, a nie uzbrojony w szkieleto i oko badacz z wielkiego miasta. Niewątpliwie natomiast własną szczerością poruszył i zaskarbił zaufanie czytelników, skoro w prywatnej korespondencji pisali do niego:

Pańskie dwie książki spowodowały, że ośmieliłem się stanąć w prawdzie i opatrzeć moją książkę prywatną dedykacją. Oto ona: „Dla uczczenia pamięci Żydów, których mój dziadek jako granatowy policjant w Generalnej Guberni prowadził na śmierć – Autor”.

Panie Mirosławie – przeczytałem Pana nową książkę. Podoba mi się. Jest to temat, który mnie też boli. Jestem z Jedwabnego. Proszę dać znać, jeśli jest Pan zainteresowany kontynuacją tej rozmowy.

... Dziadkowie znali oprawców z imienia i nazwiska.

Staszek P, którego zeznania Pan przywołuje w książce, jest moim wujkiem.

Panie Mirosławie – nie odpisuję, bo muszę porozmawiać z Mamą. Chciałbym, żeby opowiedziała, co pamięta.

<sup>29</sup> Zob. Mirosław Tryczyk, *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć*, Kraków: Znak, 2020.

<sup>30</sup> Zob. Paweł Piotr Reszka, *Płuczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*, Warszawa: Agora, 2019.

<sup>31</sup> Nawiązanie do wywiadu z Tomaszem Szarotą zamieszczonego w 2001 r. w „Tygodniku Powszechnym”, w którym stwierdził on: „Nie pisze się historii, jeżdżąc po barach” (*Jedwabne bez stereotypów*, z prof. Tomaszem Szarotą rozmawiają Agnieszka Sambor i Marek Zajac, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 17).

<sup>32</sup> Martin Pollack, *Skażone krajobrazy*, tłum. Karolina Niedenthal, Wołowiec: Czarne, 2014.

Przeczytałam *Drzazgę* w 2 dni. Dziękuję za Pana odwagę. Sama zaczęłam się zastanawiać nad historią własnej rodziny. Mój dziadek żołnierz Armii Ludowej...

Panie Mirosławie, bardzo dziękuję za *Drzazgę*... Tak samo jak jeden z bohaterów reportażu urodziłam się w 1986, ale odkąd zaczęłam świadomie konfrontować się z otaczającym mnie światem, żyję z jakimś garbem, poczuciem winy i odpowiedzialności. Moi dziadkowie urodzili się w różnych częściach ziemi polskiej (Raków, okolice Lublina, Sąsiadowice powiat Sambor). Wszyscy cierpieli na zbiorową niepamięć, którą przekazali moim rodzicom.

Chciałabym Pana zapytać, czy natknął się w trakcie swoich poszukiwań na jakieś materiały o Żydach z Nasielska? Wychowałam się w tym miasteczku. Wielokrotnie wypytywałam starszych członków mojej rodziny o Żydów i ich losy. Odpowiedzi dostawałam krótkie... Pamiętam z dzieciństwa, że w wielu domach na rynku przy drzwiach były ślady po mezuzach, a szybki w oknach ułożone były w kształt gwiazdy Dawida. Żydzi stanowili przed wojną ok. 60% ludności Nasielska<sup>33</sup>.

Głosy te stanowią niewątpliwy dowód rezonansu z miast i miasteczek, do których Tryczykowi udało się dotrzeć swoimi książkami i uruchomić wśród czytelników ich własne poszukiwania. W miejscach naznaczonych piętnem zbrodni, jak wiadomo, mówić o nich jest najtrudniej. Pokazują to na przykład filmy dokumentalne *Scena zbrodni* i *Scena ciszy* w reżyserii Joshui Lincolna Oppenheimera, w których opowiedział o masowych zbrodniach dokonanych w Indonezji w trakcie antykomunistycznej czystki (1965–1966). Bezkarni sprawcy, niekiedy z dumą mówiący o swoich zasługach czasów terroru, żyją tuż obok rodzin ofiar, niekiedy po sąsiedzku. U Tryczyka potomkowie sprawców żyją z ofiarami zakopanymi za miedzą: w gospodarskich obejściach, pod młynem, lasem, kamieniem, nieopodal zdewastowanych żydowskich cmentarzy. Zdarza się, że sąsiadują również z potomkami ofiar tych nielicznych Polaków, którzy próbowali Żydów ratować, czym narazili się na przemoc ze strony współmieszkańców albo lokalnej partyzantki. Złamali normę bądź zapłacili wysoką cenę antysemitów fantazji o żydowskim złocie płynącym rzekomo szerokim strumieniem prosto do ratujących. Tryczyk, podobnie jak Oppenheimer, wzywa do przełamania ciszy zrodzonej z terroru tam, gdzie nakaz milczenia był latami praktykowany. Wszedł w nawyk, obowiązuje w rodzinach i ma swoich miejscowych strażników.

*Drzazga* i *Płuczki* mówią również wiele o tym, w jaki sposób Polacy skorzystali na mieniu ofiar Holokaustu. Tryczyk pokazał lokalne awanse społeczne i ścieżki kariery budowane mordowaniem Żydów. Reszka poszedł tropem m.in. autorów *Złotych żniw*<sup>34</sup>, by w doskonale udokumentowanym reportażu opisać proceder przekopywania masowych grobów w poszukiwaniu kosztowności

<sup>33</sup> Fragmenty korespondencji udostępnionej autorowi artykułu przez Mirosława Tryczyka.

<sup>34</sup> Zob. Jan Tomasz Gross, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co działo się na obrzeżach Zagłady*, Kraków: Znak, 2011.



na terenie obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Ze swoich badań i z rozmów w terenie dostarczył czytelnikom nie tylko wiedzę o tej „gorączce złota”, warsztacie pracy „kopaczy”, jej podziale i narzędziach, lecz także stosowanym przez nich żargonie. „Rąbanka”, „węgiel”, „żużel”, „tchórze”, „smrodziarze”, „chodź na icki”, „chodź na żydki”, „chodź na getto” – to echa języka polskich beneficjentów Zagłady. Wiele można z niego wyczytać, usłyszeć i poczuć. Tryczyk także w jakimś stopniu odtworzył język sprawców, a niewątpliwie pokazał, jak przy jego użyciu wymazuje się haniebne czyny, adjustuje biografie morderców. Poza tym wprowadził do słownika „miasta śmierci” i „sąsiedzkie pogromy”, a przede wszystkim napisał kolejny rozdział do mówionej po latach historii polskiego udziału w Holokauście. Przynależy już do niej wszystko to, co na temat okradania, denuncjowania oraz zabijania Żydów rozmówcy w różnych latach i częściach Polski powiedzieli Dionizjuszowi Czubali<sup>35</sup>, Alinie Całej<sup>36</sup>, zespołowi Archiwum Etnograficznego Joanny Tokarskiej-Bakir<sup>37</sup> czy Annie Bikont<sup>38</sup>. Wszyscy oni dostarczyli kapitalnych świadectw w postaci historii mówionej, z których nie tylko historycy mogą czerpać pełnymi garściami.

## BIBLIOGRAFIA

- Aleksion Natalia, *Zmarnowana szansa. O „Miastach śmierci” Mirosława Tryczyka*, <https://kulturaliberalna.pl/2016/01/19/zmarnowana-szansa-o-miastach-smierci-miroslaw-traczyka/>.
- Bikont Ana, *My z Jedwabnego*, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2004.
- Bourdieu Pierre, *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy [w:] Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 2, red. Edmund Mokrzycki, Warszawa: PIW, 1984.
- Cała Alina, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa: WUW, 1992.
- Dobrowolski Piotr, *Teatr i polityka. Dyskursy polityczne w polskiej dramaturgii współczesnej*, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2019.
- Engelking Barbara, *Tamten świat rządził się innymi prawami*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 12 XI 2015.
- Forecki Piotr, *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2018.
- Forecki Piotr, *Pokłosie, poGrossie i kibice polskości*, „Studia Litteraria Historica” 2013, nr 2.
- Grabowski Jan, *Polacy, nic się nie stało! Polemiki z Zagładą w tle*, Kraków: Austeria, 2021.
- O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*, wybór i oprac. Piotr Grochowski, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2019.
- Gross Jan Tomasz, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000.

<sup>35</sup> *O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*, wybór i oprac. Piotr Grochowski, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2019.

<sup>36</sup> Alina Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa: WUW, 1992.

<sup>37</sup> Joanna Tokarska-Bakir, *Legendo o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa: W.A.B., 2008.

<sup>38</sup> Bikont, *My z Jedwabnego...*

- Gross Jan Tomasz, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co działo się na obrzeżach Zagłady*, Kraków: Znak, 2011.
- Kącki Marcin, *Nie słuchaj ojca swego*, rozmowa z Mirosławem Tryczykiem, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 12 XI 2015.
- Kozik Agnieszka, Tokarska-Bakir Joanna, *Powiedzieć prawdę o historii, wariant polski*, „Studia Litteraria Historica” 2016, nr 5, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2016.001>.
- Kuczyńska-Koschany Katarzyna, *Ściegi i fastrygi*, „Narracje o Zagładzie” 2017, nr 3.
- Lipeczka Zofia, *Po Jedwabnem*, red. Hanna Wróblewska, Warszawa: Zachęta Narodowa Galeria Sztuki, 2008.
- Persak Krzysztof, *Wydumuszka. Lektura krytyczna „Miast śmierci” Mirosława Tryczyka*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2016, nr 12.
- Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 1: *Literatura i sztuka*, red. Sławomir Buryła, Warszawa: IH PAN i in., 2018.
- Pollack Martin, *Skazone krajobrazy*, tłum. Karolina Niedenthal, Wołowiec: Czarne, 2014.
- Reszka Paweł Piotr, *Pluczki. Poszukiwacze żydowskiego złota*, Warszawa: Agora, 2019.
- Sudoł Tomasz, *Mirosław Tryczyk – „Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów” – recenzja i ocena*, <https://histmag.org/Miroslaw-Tryczyk-Miasta-smierci-Sasiedzkie-pogromy-Zydow-recenzja-12290>.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Historia jako fetysz [w:] eadem, Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny: Pogranicze, 2004.
- Tokarska-Bakir Joanna, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa: W.A.B., 2008.
- Tomczok Marta, *Czyja dzisiaj jest Zagłada? Retoryka, ideologia, popkultura*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2017.
- Tryczyk Marcin, *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć*, Kraków: Znak, 2020.
- Tryczyk Marcin, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa: Wydawnictwo RM, 2015.
- Tryczyk Marcin, *Odpowiedź Krzysztofowi Persakowi*, „Studia Litteraria Historica” 2016, nr 5, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2016.010>.
- Tryczyk Marcin, *Szansę wykorzystałem. „Miasta śmierci” napisałem, by uczcić pamięć ofiar, a nie, by oskarżać [Polemika autora z recenzją Natalii Aleksjun]*, <https://kulturaliberalna.pl/2016/02/16/miasta-smierci-polemika-miroslaw-tryczyk/>.
- Urynowicz Marcin, *Pseudonaukowo o pogromach*, „Pamięć.pl” 2015, nr 11.
- Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*; t. 2: *Dokumenty*, red. Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Warszawa: IPN, 2002.
- Zgliczyński Stefan, *„Miasta śmierci” Mirosława Tryczyka pod butem Krzysztofa Persaka*, „Le Monde diplomatique” 2016, nr 12.
- Żbikowski Andrzej, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa: ŻIH, 2006.
- Żbikowski Andrzej, *W cieniu Jedwabnego*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 12 XI 2015.